Nr. 51. Sroda 4 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Z obrad sejmowych.

Dwa głosy.

Na niedzielnem posiedzeniu sejmu w dyskusyi budżetowej wygłoszono szereg przemówień, z których na uwagę zasługują mowy hr. Stanisława Tarnowskiego i posła Stapińskiego.

Hr. Tarnowski w mowie swej zajął się obroną sejmu szlacheckiego, którego „zasługi“ podnosił w niebiosy. Następnie stawiał prognostyk przyszłemu sejmowi, do którego, jak sądzi, wejdą i **socyaliści**. O roli ich powiada hr. Tarnowski:

„Drugiem niebezpieczeństwem jest socyalizm, który różnymi sposobami stara się przeniknąć do serca naszego ludu, by spowodować rozkład społeczeństwa, narodu i kościoła. Zniszczenie kościoła, to jest mniej więcej ukryty, ale niezaprzeczenie jeden z głównych celów tych stronnictw. Wierzę i ufam, że nowy sejm na tę drogę nie da się uwieść, że będzie wiedział, iż kto odstępuje Boga, ten odstępuje ojczyzny i czci i wszystkiego. (Oklaski). Wierność kościołowi katolickiemu jest naszem dziedzictwem po praojcach, świętych, rycerzach aż do podlaskich męczenników; jest zarazem najsilniejszą warownią polskiej duszy i warunkiem zmiłowania i błogosławieństwa bożego“.

Dobrze zna prezes krakowskiej akademii umiejętności socyalizm, kiedy za „jeden z głównych jego celów“ uważa — walkę z kościołem. Gdyby hr. Tarnowski był sobie zadał trochę trudu i przeczytał nasz program partyjny, byłby się dowiedział, że o „walce“ z kościołem niema mowy. Co temu winien socyalizm, że konserwatyści najstarszej daty identyfikują walkę **z klerykalizmem** z walką **z kościołem?** Hr. Tarnowski, który przed laty, bardzo to już dawno, potrafił gromić swych najbliższych przyjaciół politycznych, który potrafił pisać artykuły na konfiskatę, który — mimo że był politykiem — umiał zachować pozory wymierzania razów równomiernie w tę i w tamtą stronę, dziś, z biegiem lat, umie prawić morały tylko tym, którzy **w sejmie jeszcze nie byli**, a tem samem nie dostarczyli „materyału“ do „stwierdzenia“ tego, co mówca z góry uznał za rzecz dowiedzioną.

Hr. Stanisław Tarnowski, który ma jeszcze wpływy, niechby użył ich na utorowanie socyalistom drogi do sejmu, a przekona się, że będą oni tam mieli coś lepszego do roboty, niż walczyć z kościołem...

Drugą znamienną mowę wygłosił p. Stapiński. „Oto grzechy mego żywota“, wołał twórca ruchu chłopskiego w Galicyi i spowiadał się:

„Koniec dawnej polityce w tej Izbie, gdzie musiałem **spekulować i zawierać kompromisy z konserwatystami**. Teraz pójdę przez kraj i będę ludowi siebie jako przykład pokazywał, do czego prowadzi chłopa **zetknięcie się z wami**, do czego prowadzi jego miękkie serce. Mówiło się: dość pustej polityki, trzeba się jąć pracy ekonomicznej. **Powiem teraz chłopom: próbujcie iść do tej ekonomicznej pracy, a wyjdziecie z niej tak, jak ja“.**

Po opisaniu dziejów „Wisły“, „Canadian“ i „Banku ludowego“ mówił p. Stapiński dalej:

„Z tego wszystkiego jaka nauka dla chłopów? **Nie bierz się chłopie do pracy ekonomiczej, dopóki nie złamiesz wszechwładzy politycznej przeciwników.** Nie będzie wolnej Polski ludowej, **póki nie złamie się i nie przeistoczy do cna tych sposobów, które wolną Polskę zgubiły. Dopóki lud nie dostanie władzy w swe ręce“.**

Przed 8 laty, gdy p. Stapiński łącznie z wszystkimi żywiołami postępowymi w kraju prowadził walkę o reformę wyborczą do parlamentu, rzucił z trybuny w Krakowie hasło, że „nie będzie spokoju w kraju, dopóki rynek krakowski nie będzie wybrukowany czaszkami szlacheckiemi. Dziś p. Stapiński znacznie złagodniał; nie łaknie już krwi szlacheckiej, nie łaknie wogóle zetknięcia się z szlachtą; przeciwnie — **ostrzega przed zetknięciem się z nią!**

P. Stapiński ostrzega też chłopów przed hasłem pracy ekonomicznej, to jest przesada; można prowadzić pracę ekonomiczną równolegle z polityczną; trzeba umieć tylko siły ekonomiczne zużytkować do przyspieszenia zwycięstwa w walce politycznej...

Sejm.

Groźba rozbicia sejmu.

Lwów, 1 marca.

(*th*) Wzorem generałów austryackich, bawiących się w „gry wojenne“, urządzają w sejmie

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

40

(Ciąg dalszy).

Wzrostu średniego, dobrze zbudowani, mieli oczy żywe, ozdobione długiemi rzęsami i wilgotne jak u dzieci, włosy czarne, piękne czoła, cerę biało-oliwkową. Mowa ich była łagodna jak u kobiet. Maniery ich bardziej eleganckie i ugrzecznione niż u szlachty prowincyonalnej, zdradzały znajomość ludzi i rzeczy. Ponieważ na emigracyi nie brakło im pieniędzy, mogli podróżować i przyjmowano ich dobrze na dworach cudzoziemskich. Stary szlachcic i ksiądz znaleźli w nich nieco wyniosłości, ale w ich położeniu był to może właśnie rezultat pięknego charakteru. Posiadali wszystkie drobne, a ważne przymioty, które daje staranne wychowanie i wykazywali niepospolitą zręczność we wszystkich ćwiczeniach fizycznych. Jedyna różnica, po której ich można było poznać istniała w pojęciach. Młodszy ujmował wesołością niemniej niż starszy melancholią, ale kontrast ten czysto moralny dawał się dostrzedz dopiero po dłuższej zażyłości.

— Ach! — szepnął Michu na ucho Marcie — jakżeż się nie poświęcać dla tych dwóch chłopaków?

Marta, która podziwiała bliźniaków i jako kobieta i jako matka, odpowiedziała mężowi łagodnem skinieniem głowy i uściśnieniem ręki. Sługom pozwolono ucałować nowych panów.

Przez cztery miesiące zamknięcia, na które czterej młodzieńcy byli skazani, popełnili parę razy tę dość niezbędną nieostrożność, że odbyli przechadzkę, strzeżeni zresztą przez Michu, jego syna i Gotharda. Podczas tych przechadzek po pięknych jasnych nocach Laurencya łącząc przeszłość i teraźniejszość ich wspólnego pożycia uczuła niemożliwość wyboru między braćmi. Jednakowa i czysta miłość dla bliźniaków dzieliła jej serce. Zdawało jej się, że ma dwa serca. Ze swej strony dwaj Pawłowie nie śmieli mówić ze sobą o swym bliskiem współzawodnictwie. Może już wszyscy troje oddali rzecz przypadkowi. Stan, w którym była Laurencya podziałał na nią zapewne, gdyż po chwili widocznego wahania podała rękę obydwom braciom, aby wejść do salonu. Za nimi weszło państwo d'Hauteserre, wypytujący swych synów. W tejże chwili wszyscy słudzy zawołali:

— Niech żyją rodziny Cin-Cygne i Simeuse! Laurencya obraciła się, wciąż między braćmi i prześlicznym gestem podziękowała.

Gdy te dziewięć osób zaczęło się obserwować (w każdem bowiem zgromadzeniu, nawet najbliższem rodzinnem, przychodzi zawsze chwila, gdy się ludzie po długiem niewidzeniu obserwują), po pierwszem spojrzeniu jakie Adryan d'Hauteserre rzucił na Laurencyę, a które dostrzegli jego matka i ksiądz Goujet poznali, że młodzieniec kochał się w hrabiance. Adryan, młodszy d'Hauteserre, miał duszę tkliwą i łagodną. Serce u niego pozostało młodzieńczem mimo katastrof dorosłego człowieka. Podobny w tem do wielu wojskowych, u których nieustanność niebezpieczeństw zachowuje dziewiczość duszy, czuł w sobie piękną młodzieńczą nieśmiałość. Był też najzupełniej odmiennym od brata, człowieka o wyglądzie brutalnym, zaciekłego myśliwego, nieustraszonego wojaka, pełnego śmiałości, ale materyalisty i pozbawionego subtelnej inteligencyi, a także delikatności w rzeczach serca. Jeden był tylko duszą, drugi tylko działaniem; obaj jednak w jednakim stopniu posiadali honor, wystarczający w życiu szlacheckiem. Mały brunet, chudy i suchy wyglądał jednak Adryan d'Hauteserre na bardzo silnego, gdy tymczasem brat jego wysoki, blady i blondyn na słabego. Adryan o temperamencie nerwowym był silny duszą; Robert chociaż flegmatyk lubił okazywać swą siłę fizyczną. Rodziny wykazują czasem takie dziwactwa, których przyczyny mogłyby być ciekawe do zbadania, tu jednak może być o nich mowa tylko o tyle, o ile trzeba do wytłómaczenia, dlaczego Adryan w bracie swym nie mógł znaleźć współzawodnika. Robert miał dla Laurencyi uczucie krewnego i szacunek szlachcica dla panienki ze swojej kasty. Pod względem uczuciowym starszy d'Hauteserre należał do tego gatunku ludzi, którzy kobietę uważają za istotę zależną od mężczyzny, ograniczając jej prawo macierzyńskie do funkcyj fizyologicznych, chcąc od niej wiele doskonałości i nie okazując jej za nie wdzięczności. (C. d. n.).

nacyonaliści polscy i ukraińscy podobne „gry wojenne“, mogące bardzo łacno dobić i tak już na śmierć skazany sejm galicyjski. Zaszczyt zwycięstwa w owych „grach wojennych“ przypada bezsprzecznie **podolakom**, którzy z motywów trudnych do zrozumienia, a przez „Gazetę narodową“ ani „Słowo polskie“ jeszcze nie spreparowanych tamują obrady sejmowe. Supozycyą „gry wojennej“ jest sprawa kreowania nowych gimnazyów państwowych, względnie upaństwowienia już istniejących prywatnych gimnazyów ukraińskich i polskich. Nigdy dotychczas sejm nie zajmował się oznaczaniem ilości i siedziby powstać mających szkół średnich **polskich**, jedynie oznaczał uchwaleniem odpowiedniej rezolucyi do rządu siedzibę i ilość gimnazyów **ruskich**. Tak powinnoby stać się i obecnie. **Rusini** żądają upaństwowienia 3 gimnazyów ruskich, a mianowicie w Jaworowie, Rohatynie i Czortkowie, oraz zamiany na pełne gimnazya filij przy gimnazyach ruskich we Lwowie i Przemyślu. Kluby polskie godzą się, ale żądają w zamian wymienienia w temsamem wezwaniu do rządu odpowiedniej ilości szkół średnich polskich i to akuratnie też w Jaworowie, Czortkowie i innych miejscowościach.

Każdy bałaguła jaworowski pokombinuje, że żądanie kreowania aż dwóch gimnazyów w takiem „mieście“ jak Jaworów jest zwyczajną **demagogią** i nic niema wspólnego z interesami narodowymi. Chodzi o grę nacyonalistyczną, o licytowanie się w gorliwości obrony „interesów narodowych“.

Kompromis na temat owych gimnazyów stanął w piątek między prezydyami klubów polskich i ruskich, gdy jednak sprawa przyszła pod obrady komisyi szkolnej, prezes centrum p. Cieński oświadczył, że owa formuła ułożona przez prezydya polskie i ruskie jest tylko **dyrektywą** dla komisyi. Na pomoc wodzowi podolaków pospieszył najzapalczywszy **podolak z Krakowa p. Stroński** i obaj ci panowie przewrócili kompromis.

Ukraiński klub zagroził **obstrukcyą przeciw budżetowi**, rząd zaś nie chciał forsować budżetu przy muzyce. Rozpoczęły się pertraktacye, rokowania, układanie coraz nowych formuł, przyczem podolacy i wszechpolacy tak gruntownie całą sprawę rozgmatwali, że okazała się potrzeba doprowadzenia najpierw do zgody między stronnictwami polskiemi. Przez całą sobotę rokowano bezskutecznie; możność uchwalenia prowiroryum budżetowego wisiała na włosku. Zapowiedziane na sobotę rano posiedzenie sejmu nie odbyło się, zaś posiedzenie wieczorne trwało tylko kilka minut. Wieczór w sobotę równocześnie z obiadem poselskim u marszałka odbywały się w restauracyi sejmowej narady przewodniczących klubów sejmowych, na które przybył też namiestnik. Obrady trwały do północy niemal; wypito tyle flaszek szampana, ile założyć się ma gimnazyów polskich i ruskich, ale i to nie pomogło, do zgody nie doszło.

Narady trwały w dalszym ciągu przez niedzielę przed południem. Ostatecznie w niedzielę po południu doszło do porozumienia na podstawie formuły traktującej **równorzędnie** sprawę założenia gimnazyów polskich i ruskich.

Zgromadzenie w Krakowie.

W niedzielę odbyło się w budynku pocyrkowym liczne zgromadzenie w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Po wybraniu tow. Jasińskiego przewodniczącym, zabrał głos owacyjnie witany

poseł Daszyński,

omawiając stanowisko szlachty wobec żądań ludu roboczego, domagającego się praw do sejmu. Powszechne prawo wyborcze do parlamentu pociągnąć musiało reformę sejmową. Sejm galicyjski był dalszym ciągiem kasyna końskiego. Sejm ten pod naporem konieczności państwowych i ludowych dał wreszcie reformę wyborczą. Na historycznem posiedzeniu sejmu każdy z mówców wytykał **wady** nowego projektu, a jednak wszyscy za tą reformą głosowali. Reforma sejmowa wprowadza pewną równowagę między Polakami a Rusinami, których jest 3½ miliona, a dotychczas byli bez odpowiedniej reprezentacyi. Reformę daje Rusinom ustępstwa pod wpływem **nakazu rządu**, który kierowany rozumem stanu chciał przyciągnąć Rusinów, żyjących w Rosyi, do ich współbraci w naszym kraju. Tam u góry spostrzeżono się, że na wypadek wojny z Rosyą Polacy i Rusini mogą być decydującym czynnikiem. Reforma więc w kierunku zgody z Rusinami ma wielkie zalety.

Jednak **odnośnie do rozszerzenia praw całego ludu pracującego reforma ta jest bardzo skromną.** Mamy skromny podarunek szlachecki: kuryę powszechną z miast. Z 25 miast utworzono kuryę powszechną. To prawo dali nam, ale w zmniejszonem wydaniu. Myśmy chcieli długiej, szerokiej drogi, a otrzymaliśmy **wąską ścieżkę** z 12 mandatami. Powstały z tego powodu olbrzymie okręgi, jak Tarnopol-Gródek Jagielloński, niemal pół Galicyi. Okręgi te nie są reprezentacyą, bo w takich okręgach poseł nie zna wyborców, a wyborcy posła i stąd zaczyna się **demagogia.** Z tego wyniknie zaostrzenie nienawiści politycznych i powiększenie tarcia, nowy niepokój.

Obok powszechnego głosowania w miastach będzie głosowanie cenzusowe. Do kuryi cenzusowej należą ⅔ opodatkowanych, inteligencya, nauczyciele, także kobiety. Wskutek tych dwóch kuryi miasta będą rozbite, wytworzy się **polityka sytych i głodnych.** Mieszczaństwo, otoczone murem swej kuryi (np. w Krakowie), zdobędzie u siebie 6 mandatów i potem pójdzie zabierać nam jeszcze 2 mandaty.

Ale jest jeszcze druga kurya powszechnego głosowania: kurya chłopska, która będzie liczyła 105 posłów. Chłopi najwięcej na tej reformie zyskali. Wybory na wsi nie są jednak równe, gdyż wprowadzono **pluralność.** Jest to pluralność podatkowa, jako podstawa podwójnego głosowania. Ta pluralność próbuje rozdzielić chłopów na bogatych i biednych. Jedyna warstwa, która w całości niemal będzie korzystała z pluralności, to żydzi. Biskupi, którzy głosowali za tą pluralnością, stali się zagorzałymi zwolennikami żydów.

Szlachta, kierowana zresztą zmyłonym instynktem, **otwarła nam pole do wsi.** Na wsi kobieta jest także wykluczona od głosowanią.

Sejm będzie liczył:

Z powszechnego prawa	12
Z kuryi wiejskiej	105
Razem z powszechnego głosowania	117
Z przywilejów	110

To znaczy, że gdyby chłopi i robotnicy polscy i ruscy chcieli, toby mogli być **panami w tym kraju.**

W tym przyszłym sejmie walka polsko-ruska znowu się zaogni i ta reforma spokoju na polu pracy sejmowej nam nie daje. Ponieważ ustawa ogranicza nam metodę pracy w miastach, dlatego **musimy iść także na wieś.** Trzeba podać rękę proletaryatowi na wsi; musimy tam ponieść święte hasła naszej walki. (Burzliwe oklaski).

I w miastach moglibyśmy zyskać poważne rezultaty, gdyby **urzędnicy przejęli się myślą walki, zorganizowanej przez nas.** Urzędnicy w całości, to szary tłum, po uszy zadłużony, fałszywym blaskiem na zewnątrz błyszczący. Jednak ci urzędnicy jeszcze długo dadzą się prowadzić za nos tym, którzy będą im grali na nucie patryotycznej.

Wieś i powszechna kurya miast zostały nam otwarte. Dlatego nie wystarcza sama wola tej ustawy, bo ta cząstka, którą dostaniemy, będzie zaczątkiem naszej walki. (Burzliwe oklaski).

Poseł dr Marek.

Rok 1914 jest rokiem przełomowym. Ordynacya wyborcza, nadana w latach 60-tych, pozostała prawie bez zmian. Sejm nie zmienił swego składu, mimo przemian głębokich w społeczeństwie. I oto dopiero w r. 1914 przyszła nowa reforma niepozbawiona braków, ale wprowadzająca trzy nowe podstawy: powszechność, bezpośredniość i tajność. Dlatego musimy się chwycić wszystkich środków, aby **tę reformę do naszych potrzeb dostosować.**

Sejm szlachecki wydał sam na siebie wyrok, musiał ustąpić z przywileju. Co zrobił dotychczas sejm szlachecki? Patrzcie się na gospodarkę w kraju, na nędzę ekonomiczną, analfabetyzm, emigracyę; widzicie **głód, rozpacz, ciemnotę umysłową.**

Ten sejm w zakresie swych uprawnień, który powinien był strzedz bogactwa narodowego, zawiódł oczekiwania społeczeństwa. Jakąkolwiek dziedzinę życia weźmiemy, zobaczymy wszędzie zaniedbanie. Zwróćmy uwagę np. na **szpitalnictwo.** „Przegląd lekarski“ oświadczył, że stan na polu szpitalnictwa jest dla nas **klęską.** Jeśli sejm nie zajmie się sanacyą szpitalnictwa, to szpitale zamienią się na miejsca rozszerzania, a nie leczenia chorób.

Weźmy kwestyę **handlu i przemysłu** u nas, to pokaże się i na tem polu niesłychane zaniedbanie i brak inicyatywy. Zwróćcie uwagę na **szkolnictwo,** tę kartę tragiczną w historyi naszego kraju. Szkolnictwo ludowe, dźwignia całego narodu, poszła w usługi jednej kasty szlacheckiej. Na brak oświaty chromała Polska dawniej. Komisya edukacyjna utworzona w czasie upadku Polski czyniła wszystko, aby to szkolnictwo podnieść. Po rozbiorach, mimo autonomii naszego kraju, oświata się nie podniosła. Ciemnota umysłowa sprowadziła rok 1846-sty. Jednak i po tym znamiennym roku szkolnictwo ludowe, nie podniosło się prawie zupełnie. Świeczniki narodowe, ci stojący na czele, przeciwni byli oświacie ludowej, bo ta według ich zdania tchnęła liberalizmem. Jawnie głoszono hasło: wstecz! Głoszono hasła ciemnoty.

Dzisiaj dopiero, gdy nauczycielstwo się zorganizowało, dopiero wtedy ten sejm począł myśleć o poprawie szkolnictwa. Ostatni sejm zajął się sprawą regulacyi płac nauczycielskich. Marszałek Gołuchowski odpowiedział deputacyi nauczycieli opryskliwie: **Wy prosić musicie, bo sejm to pan.**

Sejm ten był nie panem, ale **katem tego społeczeństwa.** Sejm ten sam wydał na siebie wyrok, stwierdził przez usta marszałka, że był zimnym, obojętnym panem.

Jeżeli teraz przybywa nam nowa placówka demokratyczna, to należy za **broń chwycić i tę placówkę zdobyć.** I w tej walce — wola ludu będzie na pewno fałszowaną, ale nie da się zaprzeczyć, że kiedy zdobyło się te podstawowe momenty demokratyzmu w tej reformie, nie możemy dopuścić do odebrania nam tych korzyści, jakie nam przynosi owa reforma sejmowa.

Dzisiaj sejm ten jest instancyą gospodarczą. Reforma wyborcza, wpuszczająca lud do tego sejmu, w przyszłości dla naszego narodu będzie **ostoją myśli ogólno-narodowej.** Bohaterstwo cechowało zawsze nasz naród. Dzisiaj to bohaterstwo chwilowe nie wystarcza. Niech odwaga, bohaterstwo będzie wskazówką dnia codziennego. Niech to poświęcenie nie będzie zjawiskiem świątecznem, ale codziennem. (Huczne oklaski).

Po przemówieniu tow. Jasińskiego uchwalono jednogłośnie zaproponowaną przez posła Daszyńskiego rezolucyę, którą podaliśmy we wczorajszym numerze.

Sejm galicyjski.

Lwów, 3 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono podwyższenie kapitału dla włości rentowych o 20 milionów koron.

Następnie uchwalono

budowę szpitali,

między innymi dla zakładu w Kobierzynie 217.000 K.

Uchwalono

zniesienie propinacyi

i zaprowadzenie opłat konsumcyjnych we Lwowie oraz podatek gminny

od widowisk

dla Lwowa.

Przystąpiono do dalszego ciągu

dyskusyi budżetowej.

Poseł K. Lewicki imieniem Rusinów omawiał między innemi sprawę **zakazu emigracyi** mimo panującej w kraju nędzy; polemizował z hr. Tarnowskim w sprawie „Ostmarken-Vereinu“ i żądał uwzględnienia praw Rusinów we Lwowie.

Posiedzenie wieczorne

rozpoczęło się o godz. 5·35.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem w sprawie .

szkół średnich

upaństwowić się mających.

Po dyskusyi między Polakami a Rusinami ustawę **przyjęto.**

W dalszym ciągu

dyskusyi budżetowej

przemawiali posłowie Skarbek, Witos, Starzyński i Krzeczunowicz, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Posiedzenie zamknięto o godz. 11·30 w nocy; następne **dziś.**

List z kraju.

Nowy Sącz, w marcu.

Ze szkolnictwa ludowego.

Do niezliczonych braków, zaniedbań i niedoli naszej szkoły ludowej, przybywa w wielu miejscach jeszcze jeden czynnik: klerykalizm wojujący i posługujący się swoim wpływem na biedną młodzież szkolną.

Dla przykładu przytaczamy stosunki, jakie się w szkole ludowej, gdzie chodzą przeważnie dzieci kolejarzy rozwijają pod wpływem kilku jezuitów nowosądeckich.

Podwórze szkolne jest błotniste i nieszutrowane, a wodę czerpie się z lichej studni — pomimo istnienia wodociągów! Ale za to dzieci szkolne zamęcza się niezliczonemi nabożeństwami, wyrabia się z nich fałszywe dewotki i obleśnych bigotów. Dzieci jak rok długi ślęczą ciągle w kościele na różnych nieszporach, adoracyach, aktach, pasyach itd. itd. Ostatecznie nie mielibyśmy nic przeciw zasadniczemu traktowaniu praktyk religijnych, ale czy zamęczanie dzieci nabożeństwami i różnymi specyalnymi aktami jezuickimi nie jest przesadne i czy nie wyrodzi później najszkodliwszych skutków? Przecie dziecko musi na tę „niestrawność“ reagować. A niechby opuściło które mszę szkolną! Chore, czy zziębnięte, czy głodne — musi być, bo inaczej gromy je czekają; na nic usprawiedliwienia, na nic poświadczenia!

Czekają nasze dzieci także gromy za to, że czasem tatuś chce im zrobić rzadką przyjemność i weźmie je do „Kino-Wiedzy“ (w Domu robotniczym!) na jaki poważniejszy program; nie wolno dzieciom chodzić na robotniczą gwiazdkę, ale za to w kongregacyi na Grodzkiem widzianoby naszych milusieńkich jak najchętniej! Niestety, nie wszyscy należeć mogą do tych szczęśliwych wybrańców losu! Ale wprost niemożliwymi stały się obecne potworne warunki podczas nabożeństw niedzielnych. Na szkolne msze ściągają się całe tłumy podmiejskie, które zajmują miejsce przeznaczone dla dzieci. Biedne dzieciaki zaś stłoczone, zbite, gniecione, sciska ciągle falująca fala nikłych stworzeń pod obuchem grubych pięści i nóg! Nauczyciele i nauczycielki są bezradni, o karności mowy niema, dzieci modlić się nie mogą, a w kościele być muszą. Rekord w tej wprost nieznośnej martyrologii osiągnęła onegdaj środa popielcowa. Jezuici ten tłok mile widzą, aby mieć argumenty dla składek na rozszerzenie kaplicy i dla uzyskania od kolei wydatnych subwencyj na nawracanie zbłąkanych owieczek... Rodzice męczonych dzieci milczeli długo, wreszcie i im się miarka przebrała; muszą fakty takie publicznie ogłaszać; nie mogą ciągle z bólem w sercu patrzeć na poniewierkę swojej dziatwy. Szanowna Redakcya spełni tedy szlachetny czyn, umieszczając w swym organie nasze żale i skargi.

Grono rodziców uczniów i uczenic szkół kolejowych.

Awantury meksykańskie.

Jak wiadomo, przeciwko dyktaturze Huerty toczy się w Meksyku powstanie, na czele którego stoi generał Villa, mieniący się wodzem „konstytucyonalistów“. Villa ma karabiny, albo — jak kto woli — sympatye Stanów Zjednoczonych. — Huerta sprowadza broń i amunicyę japońską.

Rząd amerykański, popierając pretensye Villi do władzy, chce, rozumie się, widzieć swojego zwolennika u steru; ewentualnie, gdyby jedna strona rychło nie powaliła drugiej, oczekiwać może nawet takiego wyniku, jak rozszczepienie się Meksyku i przystąpienie jakiejś oderwanej części do Stanów.

Bądź co bądź swój interes osłaniają Stany ideologią, twierdząc, że jako republika wolą hasła konstytucyjne Villi od despotycznych praktyk Huerty.

W zabawnem położeniu wobec tego ideologicznego terenu znalazła się burżuazyjna prasa francuska. Francuzi mają swoje miliardy rozlokowane na całym świecie... Naturalnie więc i w Meksyku — w różnych przedsiębiorstwach, zwłaszcza w kopalniach.

Nie posiadając żadnych politycznych widoków w tym kraju, są kapitaliści francuscy wyłącznie interesowani w trwaniu pokoju.

Dzienniki jednak takie, jak „Temps“, nie chcą otwarcie powiedzieć, że obchodzi je tylko dywidenda, a że drwią natomiast z podstaw konstytucyjnych w Meksyku, więc silą się na zbijanie tezy Stanów Zjednoczonych, względnie prezydenta Wilsona, jakoby Meksyk należał do krajów o takim poziomie cywilizacyi, iżby republika oświecona mogła czuć się solidarną z zagrożonemi swobodami w tym kraju.

Nagromadza tedy „Temps“ dowody, iż Meksyk nie jest krajem „białych“. Na 15 milionów ludności liczy ledwo 3 miliony białych, a po 6 milionów Indyan, oraz metysów (mieszańców), że w alei, wiodącej od stolicy do rezydencyi prezydenta, widnieje posąg ostatniego z królów Azteków z indyjskim pióropuszem na głowie i z napisem na cokole, iż był to obrońca ojczyzny.

Słowem, dysputa toczy się na temat zagadnień dość teoretycznych, gdy wiadomo, iż w grę wchodzą jedynie interesy praktyczne.

Tymczasem zaszedł wypadek, który od takich „dociekań“ odwrócił uwagę. Mianowicie w obozie Villi w Juarezie rozstrzelano Anglika Bentona. — Wedle twierdzenia Villi ów Benton, mający swoją posiadłość w Meksyku, a podrażniony jakiemiś stratami, spowodowanemi ruchawką, zgłosił się do generała i miał nietylko zachowywać się bardzo wyzywająco, lecz wkońcu sięgnął do kieszeni po rewolwer. Został jednak wczas rozbrojony i stawiony przed sąd wojenny, który go skazał na śmierć. Pozatem zwolennicy Villi twierdzą, że ów Anglik był w stosunkach z Huertą.

Ten wypadek, rozumie się, wywołał wzburzenie wielkie w parlamencie i w prasie angielskiej, gdyż Anglicy nie przywykli do takiego bezceremonialnego obchodzenia się ze swoimi współobywatelami.

Kapitalistyczna prasa francuska korzysta z tego, ażeby grozić Stanom Zjednoczonym, że jeżeli nie potrafią przyczynić się do uspokojenia Meksyku, państwa europejskie będą musiały na swoją rękę energicznie wystąpić w obronie swych obywateli i kapitałów.

DR STANISŁAW ELIASZ RADZIKOWSKI.

Korona czeska cesarza Karola IV na Wawelu.

5

(Ciąg dalszy).

Na Wawelu jest korona polska z kamienia o pięciu występach, na której siedział król polski, — to jest Kurza Stopka! Ale o tem dużo trzeba tłómaczyć i wyjaśniać, to rzecz przyszłych moich publikacyj.

Ba, co więcej! Na Wawelu królowie nasi hodowali róże symboliczne polskie, a róże jako rozety rzeźbione zdobią wszystkie stropy i są na zwornikach w katedrze średniowiecznej (wcale to nie jest herb Poraj!).

Otóż korona polska ma za zasadę liczbę świętą pięć, albo jej podwojenie lub nawet pomnożenie przez 20. Inaczej być nie może, bo to nie jest rzecz dowolna, lub bez znaczenia, jak się podoba utrzymywać drowi Tomkowiczowi.

Ja tu ustąpić nie mogę, choćbym był nie wiem jak rycerski wobec niego, a nie jest to też objawieniem, którego rzekomo miałem dostąpić (! sic!), ale wynikiem głębokich, wieloletnich studyów moich w Polsce i za granicą.

Ale jeżeli się czegoś nie wie, to nie racya, żeby tem pomiatać!

Zanim widziałem koronę świeżo odkrytą, już ją myślowo rozwiązałem.

Ponieważ zaś znam dobrze koronę czeską t. zw. świętowacławską, którą oglądałem w Pradze jeszcze w r. 1898 w dzień św. Wacława na Hradczanach, więc odrazu po zbadaniu dokładnem korony w skarbcu katedralnym, po wymierzeniu obu osi czołowo-potylicznej i skroniowej byłem u siebie w domu. Barwy kamieni zgadzają się również z pierwowzorem, a nie są to wcale barwy dowolne, ale heraldyczne domu Luksemburskiego. Reszta szczegółów jest zbyt specyalna, żebym nią mógł nudzić czytelnika. — Miałem sposobność objaśnić ją Karolowi hr. Lanckorońskiemu w skarbcu na Wawelu, któremu również listownie rzecz wyczerpująco przedstawiłem, a to celem zareferowania cesarzowi, którego ta sprawa żywo zajęła.

Z Czech otrzymałem listy dziękczynne od znanych badaczy, profesorów uniwersytetu praskiego i archeologów. Sprawa jest zupełnie jasna i pewna.

A teraz kilka słów o materyale korony. Korona, używana do koronacyi królewskiej, musi być szczerozłota i posiadać prawdziwe kamienie. To jest sprawa znana powszechnie w nauce, tylko nie u nas, tylko nie w Krakowie.

Jak do ślubu małżeńskiego używa się obrączki złotej z kamieniem prawdziwym, tak samo do koronacyi korony szczerozłotej z kamieniami prawdziwymi.

Stąd szczera miłość, szczere serce itp. powiedzenia znane powszechnie, a dzisiaj co do znaczenia pozapominane. Nic tu więc nie ma do czynienia charakter fałszywy Luksemburczyka (Zygmunta), w co się podoba wierzyć drowi Feliksowi Konecznemu! To są dziecinne laryfary, ale nie nauka!

Z wiedzy nie wolno stroić żarcików, choćby nawet w dominie psychologicznem!

A teraz sprawa drugiego egzemplarza korony. Otóż nie jest to żadna imitacya korony oryginalnej, jak się podobało mnie źle zrozumieć znowu drowi Feliksowi Konecznemu. To jest duplikat, a nie imitacya, bo to nie jest tyara Sajtafernesa! Dzisiaj się robi imitacye łudzące, kiedy się chce nabrać znawców, ale nie w dawnych czasach.

Ponieważ korony świętowacławskiej nie wolno było królowi czeskiemu użyć poza progiem katedry, a ponieważ musiał się pokazać ludowi praskiemu, więc musiał posiadać duplikat korony, którego używał przy wszystkich występach publicznych, obchodach, przyjęciach posłów, ślubach, weselach, pochodach uroczystych itp. Tak samo postępowali inni królowie, z pewną jednak różnicą. Nasz król mógł się pokazać na Rynku krakowskim w koronie oryginalnej w drugi dzień po swej koronacyi, ale poza tem używał duplikatu korony i innych insygniów koronnych.

Było to do ostatnich prawie czasów w Polsce w użyciu, a jak w przyszłości ogłoszę, Jan III Sobieski używał takich duplikatów, z których duplikat Szczerbca został się zachował w Eremitażu petersburskim. Nie jest to również imitacya i posiada w kształcie pewne odmiany, rodzaj *licentia poetica* tego artysty, który duplikat wykonywał.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Prasa czeska na utrzymaniu funduszu gadzinowego. „Czeskie słowo“ zamieszcza list byłego posła i współwłaściciela „Nar. Listów“ Prokopa Gregra, brata założyciela partyi młodoczeskiej Juliusza Gregra, zarzucający „Narodnim Listom“, że otrzymywały z funduszu dyspozycyjnego subwencye, a p. Kramarzowi, że dostał z funduszu dyspozycyjnego pieniądze na wybory. Taki sam zarzut czyni także pismu „Den“. Opowiadają w sferach radykalnych, że udało się wydostać spis wszystkich pism w Austryi, które pobierają łapówki z funduszu gadzinowego. Będzie to sensacyjny przyczynek do historyi dziennikarstwa i korupcyi prasy w Austryi.

Z sali koncertowej.

Oratoryum Haydna: „Stworzenie świata“.

Fakt, że oratoryum Haydna wykonano po raz pierwszy w Krakowie, świadczy dosadnie o jakości kultury muzycznej naszego miasta i o tych, którzy nad tą kulturą czuwają. „Stworzenie świata“ Haydna należy oddawna do repertoaru towarzystw muzycznych małych miast, a nawet miasteczek zachodu, — nasza stolica słuchała go wczoraj po raz pierwszy. Powiedzmy odrazu, słuchała bez należnego skupienia, nie dość licznie zebrana. Co więcej, był to koncert, na którym stosunkowo do innych koncertów, — najmniej było muzyków. Jest to zupełnie charakterystyczne...

Wykonanie oratoryum sprawiło mi zupełną niespodziankę. Przypuszczałem, że to zbiorowe ciało muzyczne, skombinowane z elementów amatorskich, wojskowej orkiestry, chóru żeńskiego szkoły operowej i niedoświadczonych solistów, jeśli nie rozsypie się przy pierwszem trudniejszem zadaniu, to w każdym razie chwiać się będzie ustawicznie. Prof. B. Wallek-Walewski, dyrygujący oratoryum, potrafił tę różnorodną masę doskonale trzymać na wodzy. Panując całkowicie nad partyturą, prowadził wykonawców bardzo umiejętnie. Niektóre sceny, zwłaszcza chóralne, wypadły świetnie. Z pośród wykonawców, po prof. J. Marso, który wyszkolił solistów i prof. Wallek-Walewskim, który w odtworzeniu oratoryum wykazał prawdziwy talent dyrygenta, pierwsze miejsce należy się p. Katarzynie Hoffmanównie. Na specyalną pochwałę zasługują chóry: akademicki i szkoły operowej, brzmiące czysto i wyjątkowo dźwięcznie.

Oratoryum to należałoby stanowczo powtórzyć. Pragnąłbym bardzo, by je odegrano raz jeszcze i to nie przed t. zw. „smakoszami“ muzycznymi, lecz przed „szeroką“ publicznością, po cenach popularnych. Szkoda bowiem, by tak wielki i szlachetny sukces, jaki odniesli wykonawcy oratoryum, ginąć miał w „powodzi“ koncertów. *ik.*

KRONIKA.

Wtorek 3 marca.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy w porozumieniu z komisyą organizacyjną Towarzystwa przyjaciół dzieci urządza wykłady slöjdu w glinie p. Moreckiego dla nauczycieli, d. 3, 5 i 7 marca od 8—9 wieczorem w lokalu U. L. (Dunajewskiego 7). Wstęp 1 K.

Rozprawa przeciw mordercom Świszczowskiego rozpocznie się 9 bm. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Markiewicz, oskarżać będzie prokurator dr Lang. Kobrzyńskiego bronić będzie dr Seinfeld, Krajewskiego dr Bader, Łyżwińskiego dr Drobner, Gackiewicza dr Słotwiński, Świerczyńskiego dr Szalay, Godulę dr Krzaklewski. Jako rzeczoznawców wezwał sąd na rozprawę lekarzy sądowych drów Horoszkiewicza i Jankowskiego. Do rozprawy wezwano 30 świadków. Przez dwa pierwsze dni odbywać się będzie przesłuchiwanie oskarżonych, następnie zeznawać będą świadkowie. Rozprawa skończy się prawdopodobnie w sobotę wieczorem. Wstęp na salę rozpraw dozwolony będzie tylko za biletami, wydawanymi w prezydyum sądu karnego.

Z towarzystwa muzycznego. W wydziale Tow. muz. powstała myśl urządzania zebrań towarzyskich, które umożliwiałyby poznanie się członków czynnych i zwyczajnych, a zarazem dawały sposobność licznym siłom amatorskim, które się obecnie skupiają w Towarzystwie, występować z produkcyami w gronie miłośników i znawców muzyki. Zebrania takie nietylko przyczynią się do rozbudzenia ruchu towarzyskiego, ale także ześrodkują w Tow. muz. kult muzyki instrumentalnej i wokalnej. Projektowane wieczory towarzyskie będą niewątpliwie cieszyć się liczną frekwencyą członków, którzy wraz z rodzinami znajdą sposobność, bez opłacania jakiegokolwiek wstępu, posłuchania dobrej muzyki, a z drugiej strony nie zbraknie chętnych wykonawców wśród licznego zastępu śpiewaków i artystów-muzyków, którzy tworzą w łonie Towarzystwa chór i zorganizowane koło amatorów. Do dyspozycyi swych gości oddaje Towarzystwo swój lokal w Starym Teatrze. Produkcye muzyczne będą się odbywały w wielkiej sali prób, a w innych salach będzie dość miejsca na pogawędkę. Pierwsze zebranie odbędzie się we czwartek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Porzucone dziecko. Na schodach domu przy ul. Strzeleckiej 6 znaleziono wczoraj wieczór 3-tygodniową dziewczynkę, zawiniętą w powijaki. Dziecko umieszczono w szpitalu, a za matką wdrożono poszukiwania.

Samobójstwo podoficera rachunkowego. Dziś o godz. 6·28 rano wystrzałem z flobertu w skroń odebrał sobie życie na plantach koło pomnika Lili Wenedy Paweł Chwastek, podoficer rachunkowy 100 p. p. Zginął na miejscu. Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć. Zwłoki samobójcy odwieziono do kostnicy wojskowej.

Zamach samobójczy. Ubiegłej nocy usiłowała się otruć Marya W., zamieszkała przy ulicy Botanicznej l. 8, i w tym celu wypiła znaczną ilość kwasu karbolowego. Pogotowie, wypompowawszy jej żołądek, pozostawiło ją opiece domowej.

Włamywacze w klasztorze. Wczoraj wieczorem do klasztoru Pijarów włamano się, co jednak spostrzeżono i zawiadomiono policyę. Klasztor otoczyła policya piesza i konna, ale mimo długich poszukiwań włamywaczy nie ujęto, gdyż przez podwórze zbiegli na planty.

Ruch wychodźczy. Od 1 stycznia przejechało przez Kraków 50.093 wychodźców do Prus.

Dobra córka. Na Karola Jędrasińskiego i jego żonę Antoninę napadła wczoraj wieczorem w ul. Dietlowskiej ich córka, prostytutka, i poraniła ich nożem. Pogotowie udzieliło im zaopatrzenia.

Napad. W ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu napadli wczoraj nieznani złoczyńcy na Antoniego Nogę, liczącego lat 38, i pokłuli go nożami. Interweniowało pogotowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: H. Raabe: „Najnowsze poglądy na ewolucyę“.

We środę o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Gracze“ i „Swaty“.
Środa: „Hiszpańska mucha“.
Czwartek: „Gracze“ i „Swaty“.
Piątek: „Pigmalion“.

Nowiny lwowskie.

Demonstracye bezrobotnych. Wczoraj rano, według zapowiedzi rządu, miały rozpocząć się roboty około budowy nowego gmachu dyrekcyi poczt przy ul. A. Potockiego. Od wczesnego rana na miejscu budowy gromadzili się robotnicy budowlani i ziemni. Liczba ich doszła do 400. Kiedy robót nie rozpoczynano, pochodem, do którego przyłączyli się inni robotnicy, ruszyli ku śródmieściu, gdzie urządzili demonstracyę przed gmachem Banku austro-węgierskiego, z powodu, że zatrudniono tam 6 robotników pozalwowskich. Następnie udali się do lokalu stowarzyszenia zawodowego przy ul. Cłowej. Tłum, który wzrósł do 1000 głów, zapełnił dziedziniec domu i ulicę przed domem. Na wiadomość o demonstracyi prezydyum namiestnictwa wysłało na miejsce inżyniera, który zawiadomił robotników, że prace przygotowawcze są już ukończone i zarządzono, aby po południu, a najdalej jutro rano rozpocząć roboty około budowy gmachu. Wobec tego zapewnienia robotnicy rozeszli się do domów.

Afera szpiegowska. Jeszcze się nie rozpoczął proces przeciw Bendasiukowi i tow., a już policya wpadła na trop nowego szpiegostwa na rzecz Rosyi. Aresztowano dwóch prawosławnych kleryków, wychowanków seminaryum rosyjskiego, którzy pod płaszczykiem szerzenia prawosławia uprawiali wojskowe i polityczne szpiegostwo. Wraz z nimi aresztowano kilka osób cywilnych, a także jakąś kobietę. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Izba lekarska dokonała w sobotę wyborów. Prezydentem został wybrany dr Jan Papee, wiceprezydentem dr Władysław Kohlberger.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Drukarzy (Piekarska 18) we środę o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy dra B. Kalwaryjskiego: „Mózg a świadomość“ — z demonstracyami.

W stowarzyszeniu Murarzy (Cłowa 6) we środę o godz. 7½ wieczorem wykład popularno-naukowy prof. Eustachego Nowickiego: „Polska za Jagiellonów“ — z cyklu wykładów z „Historyi Polski“ — z obrazami świetlnymi.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wesele Figara“.

Z kraju.

Jak starosta Reiner i komisarz Łodziński przeprowadzili wybory do powiatowej Kasy chorych w Tarnowie. Starym zwyczajem jest zarządu Kasy, nie przedkładać żadnemu z delegatów sprawozdań ani też listy wyborczej. Wybory rozpisano na 1500 członków i 1000 przeszło głosujących w czternastu lokalach na tydzień przed wyborami. W każdym lokalu członkiem komisyi był właściciel tejże fabryki, by sterroryzować wyborców. Głosowały 16 i 17-letnie dzieci. W wielu lokalach przyprowadzano różnych ludzi i w obecności komisarzy wpisywano ich na listę wyborców, wystawiano im legitymacye i głosowali. Wielu członkom Kasy nie doręczono legitymacyj, a gdy się po nie zgłaszali, nie chciano im ich wydać.

Po odbytem zgromadzeniu w ubiegłą niedzielę, oświadczył starosta deputacyi, która poszła do niego celem zaprotestowania przeciw rozpisaniu w tak krótkim czasie wyborów i z żądaniem ich odroczenia, — a w razie nieprzychylenia się do tego, przynajmniej dopuszczenia do komisyi mężów zaufania, że na tych się zgadza. Pomimo tego mężów zaufania tylko do trzech lokali dopuszczono. Główny lokal wyborczy znajdował się w stowarzyszeniu „Gwiazda“. Wszystkie głosy oddane w poszczególnych lokalach rzucono do urny w głównym lokalu. Mężowie zaufania w tym lokalu, mimo że widzieli różne nadużycia, jak głosowanie na cudze legitymacye, głosowanie małoletnich, wpisywanie na miejscu na listę wyborców małoletnich z różnych stron sprowadzonych, nie odezwali się ani słowem, gdyż p. komisarz Łodziński szukał tylko sposobu sprowokowania mężów zaufania, by miał sposobność ich wydalenia z lokalu. Zabronił im wogóle notowania czegokolwiek i trzymania ołówka w ręku. Komisarz Łodziński widząc, że cała urna zasypana kartkami robotniczemi, chcąc za wszelką cenę zostawić starą klikę w Kasie chorych, przystąpił do mężów zaufania i oświadczył im, że muszą z lokalu wyjść, gdyż nie wolno im być przy skrutynium. Gdy mężowie zaufania przeciw temu zaprotestowali, oświadczył, że jeśli się nie usuną, to ich gwałtem usunie.

Gdy mężowie zaufania wyszli, wówczas z ubocznych sal weszły na salę hyeny, mające pełne kieszenie kartek i w ten sposób dopomogli klice do zwycięstwa. Jeden tylko z członków komisyi protestował nieco przeciw nadużyciom, lecz nie zdobył się na ostrzejszy protest i tylko musiał się odwrócić ku bufetowi wyborczemu, by przypić całą sprawę.

Jak nam doniesiono, sprzedano komisyi w czasie jej „pracy“ dwie beczułki piwa, 3 litry wódki i kilka butelek porteru.

Termopile polskie w Nowym Sączu. W piątek 6 bm. o godz. 7½ wieczorem w sali Domu Robotniczego wygłoszą własne, dotąd niedrukowane utwory o roku 63 M. J. Walewska hr. Wielopolska i J. Kaden. Część deklamacyjną wieczoru objęła p. Romana Szpak-Bandrowska, artystka teatru krakowskiego, która wypowie wiersze Micińskiego, Norwida i Romanowskiego.

Kołomyja. Marya Jehanne hr. Wielopolska i Juliusz Kaden wygłoszą własne utwory w sali Kasy Oszczędności we czwartek dnia 5 bm. staraniem Oddziału miejscowego U. L. im. A. Mickiewicza.

Ze świata.

Zasypani w górach. Trzej turyści szwajcarscy, którzy udali się na wycieczkę na górę Rosa Blanc, zostali zasypani przez lawinę.

Wielka kradzież pocztowa w Paryżu. Na polach koło Paryża znaleziono dwa próżne worki pocztowe. Jeden z tych worków mieścił skradzioną w sobotę przesyłkę pocztową miliona franków. Ponieważ znaleziono dwa worki, sądzą, że skradziono także i drugą przesyłkę.

Po rozbiciu rokowań.

Groźba § 14.

Wiedeń, 3 marca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Niedzielne uchwały stronnictw niemieckich w Pradze oznaczają **rozbicie rokowań** czesko-niemieckich. Na list hr. Stürgkha do posła Pachera nie dano odpowiedzi, a uchwalono rezolucyę, że przedłożenia rządu nie mogą być podstawą do rokowań. Skończyło się na tem, że wystąpienie posła Bachmana przeciw hrabiemu Stürgkhowi odniosło zwycięstwo.

Następstwem tych zajść będzie **obstrukcya czeska w Izbie** z jednej, a **rozbicie Niemców** z drugiej strony. Radykali niemieccy chcą wystąpić z Związku niemiecko-narodowego, wobec czego Związek się rozleci. Radykali, którzy mają w Izbie 26 posłów, mogą sami na własną rękę prowadzić **obstrukcyę.**

Niemcy wogóle uprawiają politykę wyborczą. Chodzi im o dobrą platformę do wyborów sejmowych, a może i o **wybory do parlamentu.** — Agraryusze niemieccy już uchwalili **prowadzić obstrukcyę przeciw każdemu przedłożeniu rządu,** dopóki normalne stosunki w Czechach nie zostaną przywrócone.

Także **między Czechami** wre walka wszystkich stronnictw przeciw młodoczechom.

Wobec tego rozpoczynająca się 5 bm. sesya parlamentu będzie miała **policzone dni.** Sądzą, że sesya zostanie **odroczona, a rząd zastosuje § 14.** O rozwiązaniu parlamentu teraz **niema mowy** ze względu na sesyę delegacyjną.

TELEGRAMY

z 3 marca.

Zmiany na naczelnych stanowiskach wojskowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach wojskowych głoszą, że na naczelnych stanowiskach w armii nastąpią wielkie zmiany. Między innymi ustąpi szef sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf; jako jego następcę wymieniają generała Tersztyansky'ego, komendanta korpusu w Budapeszcie.

Konfiskata „Arbeiter Ztg“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Arbeiter Ztg“ została skonfiskowaną.

Zapewniony pokój.

Belgrad. (Tel. wł.). W skupsztynie oświadczył Pasicz, że **w tym roku pokój jest zapewniony.**

Po zamachu w Debreczynie.

Bukareszt. Tutejsza policya zdołała wpaść na trop sprawców zamachu w Debreczynie w osobie Catarcu i Kirilowa, którzy zamieszkali w hotelu „Minerwa“ w Bukareszcie. Odkryto przy pomocy ogłoszeń w dziennikach z opisem sprawców zamachu, umieszczonego przez policyę w Czerniowcach. Sprawcy zamachu zdołali samochodem ujść do Ploesti, a stamtąd gubi się ich ślad. Abramowa i Mendacescu, którzy dali sprawcom swe paszporty, uwięziono. Poszukiwania trwają dalej.

Debreczyn. (Tel. wł.). Policya tutejsza wyszukała przyrodniego brata sprawcy zamachu Avrama. Przeprowadzona u niego rewizya nie wydała rezultatu. Wyraża on się bardzo źle o swym bracie.

Bomba.

Rieka. O godzinie 11 w nocy wybuchła w ogrodzie pałacu gubernialnego bomba dynamitowa, która znajdowała się w stalowym pancerzu. Wybuch nie wyrządził szkody. Policya aresztowała dwa indywidua, które zamierzały uciec. Jeden z aresztowanych ma pochodzić z Kopenhagi.

Wyrok w procesie Rusinów węgierskich.

Marmarosz Sziget. Policya strzeże budynku sądowego, ponieważ rozeszła się pogłoska, że z okazyi dzisiejszego ogłoszenia wyroku ma być **wysadzonym w powietrze budynek sądowy.** Policya pozostanie do rana w budynku. Przeszukano gmach sądu, lecz niczego nie znaleziono. Do gmachu sądowego nie wpuszczano nikogo z jakimkolwiek pakietem. Policya rozciągnęła nadzór nad dwoma podejrzanemi indywiduami.

O ubezpieczenie górników we Francyi.

Paryż. Rada narodowa górników ogłasza oświadczenie wyliczające korzyści, jakie osiągnął strejk, oraz obietnice rządu dotyczące podwyższenia zaopatrzenia pensyjnego górników. Rada zajmując jeszcze opozycyjne stanowisko przeciw niektórym postanowieniom ustawy, nie chce jednak z powodu tych kilku żądań prowadzić strejku dalszego i wzywa górników, aby **powrócili dnia 3 bm. do pracy,** jednakże aby byli gotowi do zajęcia ponownie rewolucyjnego stanowiska, gdyby rząd nie spełnił danych obietnic.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament rozpoczął wczoraj drugie czytanie budżetu poczt i telegrafu. Konserwatyści i narodowi liberali postawili wniosek o uchwalenie skreślonego przez komisyę budżetową dodatku dla prowincyj wschodnich.

Powstanie w Epirze.

Santi Quaranta. Wybuchło powstanie i proklamowano autonomię. Wywieszono sztandar autonomiczny. Władze greckie usunięto. Silny oddział rewolucyonistów opanował miasto. Gubernator grecki donosi, że nie może opanować ruchu. Obawia się rozlewu krwi.

Tak samo w Delvino proklamowano powstanie. Tamże znajduje się 1500 uzbrojonych powstańców, a dalszych 2000 okala miasto.

Opróżnienie Koricy.

Ateny. Gubernator Koricy, pułkownik Kondulis, telegrafuje, że o godzinie 3 po południu oddał Koricę przedstawicielom władz albańskich.

Bułgarya a Grecya.

Ateny. Rząd bułgarski wyraził życzenie **podjęcia ponownego stosunków dyplomatycznych** i prosi o udzielenie „agrement“ dla nominacyi Passarowa na posła bułgarskiego w Atenach. Rząd grecki desygnował pierwszego dragomana poselstwa greckiego w Konstantynopolu, Nauma, na posła w Sofii.

Obłąkany żołnierz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj w jednej z kasarń żołnierz w nagłym napadzie szału zaczął strzelać z okien ostrymi nabojami. Dał on 8 strzałów, ale nikogo nie zranił. Zdołano go ubezwładnić.

Sprawy partyjne.

Trzecia międzynarodowa konferencya socyalistycznych kobiet i organizacyj robotnic została zwołana na 21 i 22 sierpnia do Wiednia. Konferencya rozpocznie obrady w piątek 21 sierpnia o g. 9 przed południem.

Tymczasowy porządek dzienny opiewa:

1. Ukonstytuowanie się konferencyi,
2. Sprawozdanie międzynarodowej sekretarki,
3. Walka o prawo wyborcze dla kobiet,
4. Prawna ochrona i socyalna opieka dla matki i dziecka,
5. Drożyzna,
6. Różne.

Socyalistyczne organizacye partyjne i kobiece, jak i wszystkie na gruncie walki klas stojące organizacye robotnic zaprasza się, żeby wysłały swoje przedstawicielki, albo przedstawicieli. Liczba delegatek nie jest ograniczona; poszczególne kraje same oznaczają sposób dla wyborów delegatek.

Jak donosi „Głos Kobiet“, w tej międzynarodowej konferencyi towarzyszek, która zostanie zwołana prawie jednocześnie z międzynarodowym kongresem socyalistycznym, wezmą udział także kobiece organizacye P. P. S. D. Być może, także jeden referat przypadnie w udziale referentce z P. P. S. D.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h,** a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Posiedzenie komisyi kobiecej** odbędzie się we wtorek 3 bm. o godz. 7 wieczór w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5). Uprasza się wszystkie towarzyszki o przybycie.

* **Stowarzyszenie asesorów krakowskiego sądu przemysłowego** urządza we środę 4 marca o godz. 7 i pół wieczorem w bibliotece Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, III. p., wykład na temat: „Dla jakich sporów właściwym jest sąd przemysłowy“.

Wzywa się wszystkich asesorów i zastępców, by się punktualnie jawić raczyli.

Za Wydział: M. Bobrowski. St. Pankiewicz.

* **Posiedzenie zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** odbędzie się w piątek dnia 6 marca o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich zarządowców pożądana.

* **Ze Stowarzyszenia emerytów i rencistów c. k. kolei państwowej dla Galicyi i Bukowiny w Stryju.** W niedzielę dnia 8 marca br. o godzinie 2½ po południu odbędzie się w lokalu grupy obrony prawnej kolejarzy w Czerniowcach przy ulicy Kolejowej l. 68, konstytuujące walne zgromadzenie członków powyższego stowarzyszenia w celu założenia grupy miejscowej tamże. Dotychczasowi niečzłonkowie emeryci i renciści kolejowi chcący brać udział w powyższem zgromadzeniu, mogą brać udział po poprzedniem uzyskaniu prawa członkowstwa t. z. po zapłaceniu wpisowego w kwocie 50 hal. oraz wkładki miesięcznej w kwocie 40 hal., razem 90 hal.

Komunikaty lwowskie.

* **Lwów.** We środę o godz. 7·30 wieczorem w lokalu organizacyi politycznej P. P. S. D. (Rynek 8) odbędzie się posiedzenie miejscowego Komitetu P. P. S. D.

Z kaźni rosyjskich.

Leżą przed nami listy: Fragmenty ogromu męki niewysłowionej, przebłyski łuny pożarnej zatajonych cierpień moralnych i niewymownych fizycznych katuszy... Fragmenty i przebłyski — mówimy, gdyż na straży stały, oto mury i kraty więzienne i przebiegłe milczenie siepaczy. — W milczenie stroi więzienie surowy nakaz, poparty ostrzem bagnetu. Cicho, w zatajonym, niemym bólu płyną po zimnych posadzkach cel więziennych strugi krwi, przebrzmiewają bez echa jęki torturowanych, którym ze wszystkich posiadanych dawniej prerogatyw ludzkich pozostało prawo dumnego milczenia i dumnej śmierci.

Baczą pilnie siepacze, by wieść o ich potwornem postępowaniu nie dostała się za kraty więzienne. Umarli nie powinni mówić, a „pensyonarze“ więzienni, są to ludzie umarli; więcej: są to Nr. Nr. — nie ludzie. Więc gdy z włodzimierskiej i orłowskiej katorg pewnej grupie więźniów udało się przemycić poza mury więzienne i skierować do pism protesty, wywlekające na światło dzienne całą ohydę bezprzykładnego znęcania się władz więziennych, więźniów tych, wymienionych w proteście z nazwiska, z m u s z o n o do odwołania uczynionych publicznie zeznań. Że niełatwo to oprawcom poszło i że niejednego wpierw musiano we krwi skąpać, nim zgodził się złożyć swój podpis na elaboracie władzy więziennej, o tem wiemy dobrze...

Lecz oto z „martwych domów“ (że użyjemy tu terminologii katorżnika-Dostojewskiego), z pod pogrobowych płyt kamiennych carskich więzień, po przez czujną straż murów, krat, bagnetów i podłości ludzkiej, wydostaje się raz po raz echo głosów — wydostają fragmenty słów, ułamki zdań, monotonna, jednobarwna pieśń napiętego do najwyższego tonu uczucia — wydostaje się krzyk ludzki... I mówi oto ten krzyk: „Żyjemy, chociaż nas pochowano w więzieniu! Jesteśmy ludźmi, chociaż obdarto nas ze wszelkiego dostojeństwa, chociaż splugawiono w nas godność ludzką, chociaż przekleństwo słów plugawych i plag wiecznie wisi nad nami, chociaż przebolesne, w rdzawe żelazo kajdan zakute i w jedną gnojącą się ranę zmienione miewamy ciała i dusze miewamy wpółobłąkane, szamocące się i w krwawą, dławiącą mękę, jako w pajęczynę upiorną spowite.

Krzyk ten jednak przeważnie trzeba umieć wyczytać między wierszami. Jest jakaś powściągliwość, cechująca cieniowanie przez więźniów własnych ich nieszczęść, jakieś staranne ukrywanie bólu, jakaś wstydliwość, by nie powiedzieć pruderya, zmuszająca ich do obnażania zaledwo rąbka ran. I ten śmiech, to naigrawanie się z własnej niedoli, ten krwawy rumieniec wstydu, gdy zająkliwie wyszeptaną została jakaś prośba, dotycząca pieniędzy, ubrania, lub książek!... Na zasadniczy ton tych fragmentów, które leżą przed nami, złożyły się nieśmiałość, samoironia i wielkie, choć dyskretnie i przesubtelnie nieraz akcentowane poczucie własnej godności; uczucia, wylęgłe, lub spotęgowane w specyficznej atmosferze więziennej. Splot tych uczuć stanowi niejako o „auto-cenzurze, mówiąc innemi słowy... o cenzurze ze strony samych autorów listów. Prócz niej jest jeszcze i i n n a... Większość listów nacechowana jest słowem „Prosmotreno“ („Przeczytano“) i odbitką stampili więziennej. Do jakiego stopnia wypacza ta stampila ton listów więźniów, wie tylko ten, kto je miał przed oczyma. Katorżnik jest istotą zasadniczo nieufną, przyzwyczaił się do ukrywania swoich uczuć, by nie sprawić radości swym prześladowcom, lub nie dać tym ostatnim broni przeciwko sobie; zbyt długie tygodnie, miesiące, często lata zniewolony jest do roli nie już tropionej zwierzyny, lecz pojmanej i brutalizowanej ofiary, by mógł być na zawołanie szczerym. Większość listów, nawet tych... wysyłanych „nielegalnie“ są hamowane w wyrazie uczuć, tuszowane w tonacyi, ostrożne w wysłowieniu tej męki, która jednak — pomimo wszystko — staje się ich treścią. Cóż dopiero, gdy chamskie oko i chamska ręka naczelnika więzienia mają cenzurować ich ból, wywołany z najtajniejszych skrytek obolałej duszy?

Są jednak momenty, gdy milczące usta katorżnika zaczynają mówić. Bywa to zazwyczaj wtedy, gdy zabity, lub sponiewierany bywa jakiś przyjaciel, jakiś druh serdeczny, jakiś towarzysz najlepszy. Naówczas zrywa się krzyk przemożny z piersi więźnia, krzyk protestu — i jeśli krzyk ten odbije się od kamiennego sklepienia i nie rozproszy się w nienawistnej ciszy więziennej — wstrząsa potężnie nietylko nerwami, lecz i sercem niestrupieszałych w wygodnym — dla ich znikczemnienia — klasowym egoiźmie — sfer społeczeństwa. *B. L,*

Proces szpiega rosyjskiego.

Jandricz przed sądem.

W piątek stanął przed sądem w Wiedniu szpieg rosyjski, były porucznik austryacki **Aleksander Jandricz**, który pracował dla Rosyi wspólnie z bratem **Cedomiłem**, który przed skazaniem był nadporucznikiem.

Sprawa Cedomiła była rozstrzygana w sądzie wojskowym, gdyż oskarżony był oficerem. Obecnie, gdy w sądzie cywilnym rozpoczął się proces przeciwko Aleksandrowi, ogłoszono w sądzie garnizonowym **wyrok na Cedomiła.** Ogłosił go przy otwartych oknach i drzwiach, przy odgłosie trąb, major-audytor Kunz. Za zbrodnię szpiegostwa w c z a s a c h w o j e n n y c h i za oszustwo Cedomił traci szarżę oficerską i zostaje skazany na **19½ lat ciężkiego więzienia** z obostrzeniami, przyczem pół roku więzienia śledczego zostaje mu zaliczonem. Skazany nie uczynił żadnych zastrzeżeń przeciw wyrokowi. Należy zauważyć, że wojskowa ustawa karna przewiduje za szpiegostwo (w podobnych warunkach) **karę śmierci.** A więc wymierzona surowa kara była właściwie jeszcze łagodną...

Ale przechodzimy do procesu **Aleksandra,** gdyż proces Cedomiła w sądzie wojskowym odbył się oczywiście w tajemnicy.

Aleksander dlatego został oddany pod sąd cywilny, że nie jest już oficerem. Jest C h o r w a t e m, lat ma 26. Niegdyś był w szkole kadeckiej i został w r. 1910 porucznikiem. W r. 1912 był **zdegradowany** na feldwebla.

Zaręczył się bowiem niegdyś z pewną panną, rzucił ją jednak dla innej, a gdy opuszczona miała wyjść zamąż za kogo innego, Jandricz napisał ostrzegający list a n o n i m o w y do narzeczonego: „Nie żeń się pan z dziewką. Miałem również szczęście posiadać sympatye tej osoby“. Przytem Jandricz wskazał na inną osobę, jako autora tego listu.

Uczucie **zemsty** po zdegradowaniu zapewne odegrało pewną rolę w dalszej smutnej karyerze Jandricza. Także wspomniany brat Cedomił pisał do Aleksandra, że powinien się zemścić i on, Cedomił, mu w tem pomoże.

Wykryto robotę Aleksandra dzięki **detektywom;** śledzono rosyjskiego attaché wojskowego **Cankiewicza** i spostrzeżono, że 3 marca 1913 r. odwiedził Jandricza i zabawił u niego przez minut dwadzieścia. Spostrzeżono także, że również Jandricz odwiedzał Cankiewicza. Cankiewicz — dodamy — gdy wykryto jego robotę szpiegowską, został odwołany z Austryi, podobnie jak szereg jego poprzedników.

Z rosyjskiemi instancyami wojskowemi zetknął się A. Jandricz w ten sposób, że starał się o p r z y j ę c i e d o a r m i i r o s y j s k i e j. Attaché Cankiewicz doniósł mu o odmowie. Jednocześnie jednak nadszedł list anonimowy z Berlina i w tym liście zaproponowano mu, aby się stał **„wojskowym korespondentem** w sprawach armii austryacko-węgierskiej dla Petersburga“. Autor prosił Jandricza, aby przybył dla pertraktacyj do Petersburga; na podróż otrzyma 50 K dziennie.

Istotnie Jandricz otrzymał 800 K na podróż, pojechał do Petersburga i otrzymał polecenie, aby dostarczył wojskowy **rozkład jazdy** armii austryackiej, oraz **plany forteczne.** Dano mu na razie 300 rubli. Od października 1912 zaczął porozumiewać się z Jandriczem Cankiewicz. Za jedną „robotę“ Jandricz otrzymał **15 tysięcy koron,** za inną 2 tysiące koron.

D. 7 kwietnia 1913 r. Jandricz został aresztowany. **Rewizya** dowiodła (znaleziono dużo adresów, listów, notatek itd.), że istotnie Aleksander Jandricz dostarczał ważnych dokumentów rosyjskim władzom wojskowym; dostarczył między innymi kilka planów mobilizacyjnych, planów fortecznych P r z e m y ś l a, rozkładu jazdy, planów awiatycznych, danych o stanie oddziałów na granicy północnej i południowej, oraz wielu innych rzeczy.

Zebrał swe materyały Jandricz podczas licznych p o d r ó ż y, a także przez brata, który w szkole poznał wiele ciekawych rzeczy.

Aleksander Jandricz — jak wszyscy zresztą szpiegowie — oświadczył w śledztwie i sądzie, że R o s y ę o s z u k a ł i dostarczył **materyałów fałszywych**, skomponowanych przez siebie samego. Naturalnie jest to wykluczone. Na rozprawie udowodniono, że to niemożliwe. Np. forteca przemyska jest Rosyi dobrze znana i Rosya nie płaciłaby przez dłuższy czas grubych pieniędzy za bezwartościowe papiery.

Na **rozprawie** oskarżony opowiadał, że po przyjeździe do Petersburga spotkał się w hotelu z rosyjskim oficerem W e r s z e n i n e m, który zażądał przedewszystkiem planów fortecznych Przemyśla, Petrowaraždyna i Zemlina. Gdy Jandricz oświadczył, że może wszystkiego tego dostarczyć, przybył do Jandricza generał, który polecił wydobyć także wojskowy rozkład jazdy.

Później Jandricz bywał także w Paryżu, widywał się tam z rosyjskim attaché wojskowym, otrzymał znowu polecenie, aby wydostał rozkład jazdy i dostał od niego 1000 franków.

W stosunkach Jandricza z rosyjskiemi władzami wojskowemi pośredniczył także **pop** r o s y j s k i e j a m b a s a d y D i a k o w. Pośrednicy, w pierwszym rzędzie Cankiewicz, zażądali między innemi od Jandricza, aby dokonał szereg podróży i aby się przekonał, czy rezerwiści zostali powołani. Miał pojechać do L w o w a, K r a k o w a, S t r y j a, P r z e m y ś l a. Jandricz oświadcza, że jeździł tylko **do Krakowa** i stamtąd wysłał pocztówkę do Cankiewicza, aby się tamten przekonał, że istotnie przebywa w Krakowie.

Między innemi na rozprawie figurował ciekawy list, otrzymany przez Jandricza. List rzekomo miłosny, ale zbadanie wykazało, że był tam dopisek, zrobiony atramentem niewidocznym: „Szanowny Panie! Dziwię się bardzo, że po naszych półrocznych stosunkach pan postępuje w podobny sposób. Nie jestem kupcem i nie targuję się. **Za Przemyśl** p i e n i ę d z y c h y b a s p o r o j u ż w p ł y n ę ł o“.

Razem za wszystko — twierdzi oskarżony — otrzymał do **dwudziestu tysięcy koron.**

W **notesie** Jandricza znaleziono także szczegółowo zapisane polecenie pułkownika Cankiewicza — między innemi dowiedzieć się, czy n i e m i e c k i e o d d z i a ł y p r z y b ę d ą d o G a l i c y i w r a z i e w o j n y; czy zabezpieczone są jeszcze koleje; czy ma nastąpić rozpuszczenie rezerwistów itd. Adres popa Diakowa zapisany jest w ten sposób: „O święty Diakowie! O święty Stanisławie!“ (mieszka przy ul. Stanisława).

Rzeczoznawca wojskowy opowiada, że robota Jandricza wyrządziła państwu istotnie dużo szkody.

Prokurator dr L u x wskazuje na ogromny rozwój rosyjskiego szpiegostwa w ostatnich czasach. Na wielkie znaczenie dat, dostarczonych przez Jandricza, które wskazują długie stosunki z nim ze strony rosyjskich władz, dalej wielkie wypłacone mu kwoty itd. Mylnych informacyi Jandricz mógł udzielać tylko częściowo, gdyż Rosya ma szpiegów kontrolujących się nawzajem.

Obrońca dr S c h ö n b r u n n stara się dowieść, że istotnie Jandricz mógł oszukać swych pośredników, gdyż w owych naprężonych czasach ci pośrednicy chętnie brali wszelkie możliwe i niemożliwe informacye, byle tylko się pochwalić przed wyższemi instancyami.

Wyrokiem został Jandricz skazany **na 4 lata i 9 miesięcy ciężkiego więzienia,** obostrzonego twardem łożem i postem co drugi miesiąc. Pozatem zostaje wydalony z Austryi (pochodzi, jak wskazaliśmy, z Chorwacyi). W m o t y w a c h wyroku sąd jako na okoliczności obciążające wskazuje n

to, że działalność Jandricza trwała przez czas dłuższy, że szpiegostwo to przypadało na czas niebezpiecznego naprężenia stosunków międzynarodowych, że szkody były bardzo znaczne itp. Jako na okoliczność łagodzącą wskazano między innemi na częściowe przyznanie się do winy.

Rozmaitości.

Wojowniczy naczelnik policyi. Z Pińska donosi „Russkoje Słowo“: W pobliżu mieszkania naczelnika straży policyjnej powiatu mińskiego, rotmistrza von Pancera, bawiły się dzieci. Jedno z nich pociągnęło za dzwonek przy drzwiach Pancera. Oburzony rotmistrz wybiegł na balkon z nahajką. Dzieci zaczęły uciekać; siedmioletni synek urzędnika pocztowego upadł i został schwytany przez Pancera, który zaciągnął dziecko do mieszkania, okrutnie pobił i wyrzucił je nieprzytomne na ulicę. Pancera oddano pod sąd.

Oszustwo milionowe. W Brukseli ukończono śledztwo przeciwko Nestorowi Wilmartowi, fałszerzowi akcyi. Stwierdzono, że człowiek ten puścił w obieg 60.000 fałszywych akcyi różnych towarzystw kolejowych; klienci jego ponieśli straty, sięgające 17 milionów franków. Akcye te przez szereg lat grasowały na rynku. Handel fałszywemi papierami przyniósł oszustowi 11 milionów. Wilmart, od roku pozostający w więzieniu śledczem, twierdzi z uporem, że sam był wprowadzony w pole przez swoich urzędników. Prasa belgijska przewiduje, że ta sprawa skandaliczna gotuje dużo niespodzianek.

Osunięcia się góry. W Privas (Francya) obsunęła się góra i spadło około miliona kubicznych metrów ziemi w dolinę. Stanowią one wał 150 metrów szeroki, a 50 metrów wysokości. Koryto rzeki zostało zupełnie zasypane, tak że okolicy grozi powódź. Ludzie pracują nad wykopaniem nowego koryta rzece. Istnieje niebezpieczeństwo, że nastąpią dalsze obsunięcia się góry.

Tunel między Anglią a Francyą. Pod protektoratem komisyi parlamentu w Londynie odbyło się wielkie zebranie w Londynie w sprawie wybudowania tunelu pomiędzy Anglią i Francyą. W zebraniu uczestniczyli także przedstawiciele ministeryum wojny oraz innych ministeryów. Zebranie jednogłośnie uchwaliło wybudowanie tunelu, który przyczyni się do zacieśnienia serdecznych stosunków Anglii z Francyą i z innemi mocarstwami kontynentalnemi. Stwierdzono, że tunel handlowi angielskiemu może przynieść wielkie korzyści, a w razie wojny z łatwością może być zniszczony za pomocą dynamitu.

Przykładna kara. W Wrocławiu żona aptekarza Thiela służącę swą tak sponiewierała, że całe jej ciało pokryte było sińcami. Oczy wskutek obicia były tak zapuchnięte, że lekarze instrumentami musieli je otwierać celem zbadania. Sponiewieraną służącę odstawiono do szpitala, który doniósł o tem prokuratoryi. Izba karna skazała Thielową na trzy miesiące więzienia, a jej córkę na 50 marek kary.

Straszna zbrodnia. We wsi Potaki pod Kijowem popełniono straszną zbrodnię. Jedyny syn bogatego właściciela ziemskiego w nocy zakradł się do pokoju matki i chciał ją zabić. Zbudzony ojciec przeciwstawił się synowi, lecz został przez niego toporem zabity i w kawałki porąbany. Kawałki ciała ojca zbrodniarz rzucił psom, potem zamordował wyrodny syn matkę. Zbrodniarza aresztowano.

Zagadkowa śmierć milionera amerykańskiego. Milioner amerykański Collet w mieszkaniu znaleziony został martwy z ranami postrzałowymi na szyi. Przypuszczają, że popełnił samobójstwo, ale krążą także pogłoski, że został zamordowany. Collet w ostatnim czasie zażywał w wielkich ilościach trucizny odurzające. Oprócz 7000 franków nie znaleziono przy nim żadnej gotówki i żadnych kosztowności.

Polowanie na słonia pod Berlinem. Na dworcu towarowym w Weissensee przeładowano zwierzęta, należące do cyrku Barnuma, gdy nagle wyrwał się jeden ze słoni i począł biedz po torze kolejowym. Rzucono się w pogoń za gruboskórcem, jednakże słoń, zakosztowawszy wolności, nie chciał powracać do niewoli i na ścigających go dozorców rzucał trąbą piasek i kamienie. Jednego z odważniejszych kolejarzy, który zastąpił mu drogę, odsunął trąbą na bok, dość niedelikatnie. Po długiej gonitwie udało się wreszcie słonia omotać silnymi powrozami i łańcuchami i przywiązać do lokomotywy, która ruszyła z powrotem ku klatkom, a za nią dreptał słoń, rozpamiętywując krótkie chwile swej wolności.

Obraza przez „mówiącego konia“. Z miasteczka Bützow w Meklenburgii donoszą o pierwszym wypadku „obrazy“, dokonanej przez „mówiącego konia“. Właściciel konia, produkującego się wobec licznie zgromadzonej publiczności, pozwolił sobie na żart i kazał mu pomiędzy zebranymi wyszukać najbardziej zakochaną damę. Wybór konia padł na pewną starszą pannę, siedzącą obok swego długoletniego narzeczonego. Publiczność małego miasteczka, dla której nie są obce żadne tajemnice sercowe bliźnich, powitała ten wybór czworonoga gwałtownym wybuchem śmiechu i gorącemi oklaskami. Niestety, sprawa nie zakończyła się na tem, lecz poczęto nieszczęśliwej pannie dokuczać przez cały dalszy ciąg przedstawienia, a nie zaprzestano tego nawet na ulicy, gdzie gromady rozbawionych ludzi towarzyszyły „młodej“ parze. Rozdrażniony narzeczony dobył rewolweru i wystrzelił, chcąc odstraszyć napastników, lecz kula raniła jedną z najbliżej stojących kobiet. Epilogiem będą dwie rozprawy sądowe, jedna o ciężkie uszkodzenie ciała, druga o obrazę nieszczęśliwej zakochanej panny przez mówiącego konia.

NADESŁANE.

W niedzielę dnia 8 marca 1914 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Kasy (Rynek gł. L. 12, III. piętro)

OGÓLNE ZGROMADZENIE Członków Kasy Zaliczkowej Drukarzy i pokrewnych zawodów Stow. zarej. z ogr. poręką.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1913.
3. Przyjęcie rachunków za r. 1913 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Sprawozdanie z lustracyi Związku Stow. zarob. i gosp.
5. Wnioski Rady nadzorczej.
6. Zmiana statutu (§ 2, ustęp ostatni).
7. Wybór: a) 3 członków dyrekcyi, b) 3 zastępców, c) 3 członków Rady nadzorczej, d) 3 członków Komisyi rewizyjnej.
8. Interpelacye i wnioski.

ALBERT JABŁCZYŃSKI sekretarz. STANISŁAW GAWEŁ prezes Rady nadz.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).